Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 152 | Kraków, poniedziałek 6 lipca 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

DR. ADOLF GROSS

Więcej światła i prawdy

Ludność albo nie jest zupełnie informowaną o sprawach ogólnych, w szczególności o finansowych i gospodarczych, albo się ją informuje nieściśle, mówiąc parlamentarnie. Stąd pochodzi cały szereg fatalnych następstw gospodarczych, któreby się dały ominąć, gdyby według zwyczajów zachodnich państw, ludność była traktowaną serjo i była zarazem wzywaną do współpracy jako równorzędny czynnik z rządem. Przedstawimy typowo przykłady tego postępowania.

Bilon istnieje wszędzie ale przez bilon każdy rozumie monetę zdawkową, która służy do wyrównywania drobnych rachunków, monetę metalową, mającą pewną wartość wewnętrzną.

Jeżeli minister skarbu widział, że ma deficyt, który trzeba pokryć, należało to wyraźnie powiedzieć i szukać pokrycia; bilon nie może nigdy stanowić normalnego perjodycznie powtarzającego się dochodu budżetowego.

P. Grabski przyobiecuje, że więcej bilonu nie wypuści. Jeżeli obietnicy dotrzyma, będzie miał deficyt, bo bilon pokrył 180 miljonów złotych dotychczasowego deficytu budżetowego. — Pytanie więc zachodzi, w jaki sposób p. Grabski pokryje deficyt. O tem p. Grabski nie wspomina. Należałoby jednak próbować, czyby nie można oszczędności wprowadzić np. w wydatkach wojskowych bez naruszenia wymogów bezpieczeństwa Państwa. Budżet wojskowy wynosi przeszło 700 miljonów rocznie, t. j. blisko 40% całego budżetu. **Zachodzi pytanie, czy dwuletnia służba wojskowa, to jest dwuletni dryl rekrutów,** jest rzeczywiście koniecznie potrzebny dla zapewnienia bitności armji. Wojna wykazała, **że pruski dryl nic nie pomógł** i że rekruci po kilku miesiącach ćwiczeń zupełnie taksamo dobrze się bili, jak przez dwa lata wydrylowani wojskowi.

Przez skrócenie ćwiczeń rekruta możnaby dużo zaoszczędzić! **Wogóle trzeba coś postanowić, co jest jasnem i co dla wszystkich jest zrozumiałem.**

Damy dalszy przykład: Minister skarbu Grabski, objąwszy rządy, żądał pełnomocnictw dla sanacji. Utworzył Bank polski i uroczyście ogłosił wszystkim, że Rząd nie będzie brał z Banku polskiego pożyczek dla pokrywania deficytu budżetowego. **Tymczasem w rzeczywistości rząd wydaje bony skarbowe ośmioprocentowe, które Bank Polski eskontuje każdemu na 9%. Jest to zwyczajna pożyczka rządowa w Banku Polskim, która służy właśnie na pokrycie deficytu budżetowego.** Na razie może jest tylko 20 do 30 miljonów, ale na tej drodze może być cyfra zwiększona.

Podajemy dalszy przykład: Przy rozpoczęciu sanacji zniesiono dotychczasową akcję budowlaną. Ministerstwo oświadczyło, że ono zamierza na innych zasadach tę akcję wdrożyć. Koniec był ten, że przeminął rok — nic nie zrobiono. W drugim roku poznał minister, że akcja budowlana jest bardzo ważną, zabrał się do niej z wielką energją, zapowiedział, że około 100 miljonów złotych z pożyczki amerykańskiej pójdzie na akcję budowlaną. Śpieszono się, ustawa uchwaloną została szybko w kwietniu br., a dziś mamy lipiec i akcji budowlanej prawie niema. **Ministerstwo uznało, że należy znowelizować ustawę o rozbudowie z roku 1923 — i wprowadziło centralizację tej akcji w Warszawie, wprowadziło tę dalszą zmianę, że podczas gdy w dawnej ustawie rząd dawał wszystkie fundusze, a gminy ręczyły tylko za 20%, to wedle nowoli wszystkie fundusze mają być dostarczone przez gminy miejskie,** różnice procentów i różnicę kursu mają gminy pokrywać, a rząd będzie się ograniczał do poręki, ale za to rząd da odrazu 100 miljonów zaliczki. Obecnie **rząd wymawia się i tłumaczy zwłokę tem, że Sejm pogorszył projekt rządowy,** dając decyzję co do pożyczek komitetom rozbudowy i dlatego zwłoka nastąpiła.

To wyjaśnienie nie odpowiada rzeczywistości, albowiem już projekt rządowy przewidywał komitety budowlane miejscowe, z tą tylko różnicą, że miały one opinjować, a wedle ustawy Sejmowej mają decydować. Zwłoka z powodu tej różnicy wcale nie wynikła, Sejmowa uchwała jest racjonalna, bo jeżeli rząd nic nie daje tylko gminy, to muszą one decydować, a nie opinjować.

Sejm wprowadził dalszą zmianę. Według projektu, rząd mógł rozdzielać fundusze gmin miejskich, jak mu się podobało, a słyszeliśmy, że był cichy zamiar rządu, ażeby z tych wkładów gmin pokrywać koszta odbudowy gmin kresowych i w ten sposób uwolnić się od ciężaru pokrywania tych kosztów z funduszów państwowych. Sejm więc słusznie uchwalił, że z funduszu mieszkaniowego mają gminy otrzymać to, co one same dają, i w tym stosunku, jak one pieniądze wpłacają. Ta uchwała nie spowodowała żadnej zwłoki. **Jeżeli więc rząd twierdzi, że zmiany uchwalone przez Sejm spowodowały zwłokę w rozwinięciu akcji budowlanej, jest to niezgodne ze stanem faktycznym.**

Faktem jest, że centralizacja akcji mieszkaniowej okazała się tak, jak przewidywałem, bardzo szkodliwą. Obecnie okazuje się, że suma 100 miljonów, którą rząd miał dać, **jest fikcją.** Najprawdopodobniej miasta dostaną najwyżej tylko to, co same ściągną od mieszkańców w formie podatku lokatorskiego. Pytanie tedy zachodzi, poco ten cały ciężki aparat stworzono, poco gmina ma płacić rządowi i potem od rządu przez Bank gospodarstwa krajowego odbierać tesame pieniądze, jako pożyczkę oprocentowaną na 12%, tego nikt nie zrozumie.

Przy tej sposobności okazało się, jak było zgubnem sfuzjonowanie małopolskich instytucyj. **Jedyna Małopolska nie ma żadnej bankowej organizacji społecznej,** którejby powierzono sprawy mieszkaniowe, bo Zakład kredytowy miast małopolskich i Bank krajowy sfuzjonowano i jest obecnie tylko Bank gospodarstwa krajowego w Warszawie, który centralistyczną swoją polityką i instrukcjami zabija wszelką inicjatywę.

Dalszy przykład interesujący głównie Kraków: Kraków zaciągnął przed wojną w „Merkurze Wiedeńskim" kredyt, który wynosił około miljona koron przedwojennych. Merkur zastrzegł sobie ewentualnie wynagrodzenie różnicy kursu, jeżeliby weksle koronowe puszczał na targ szwajcarski i z tego tytułu domagał się teraz zapłaty tego weksla w całości w frankach szwajcarskich, podając, że weksel znajduje się w banku szwajcarskim z jego żyrem. **Oczywiście interesowany w tej sprawie jest tylko Merkur, bo bank szwajcarski ma porękę Merkura.** Merkur jednak, wychodząc ze założenia, że lepszą będzie pozycja procesowa banku szwajcarskiego, spowodował, że bank szwajcarski wytoczył skargę przeciw gminie. Gmina zarzuciła brak legitymacji, wychodząc ze założenia, że powinien był skarżyć Merkur i w dwóch instancjach proces wygrała gmina krakowska. Sprawa jest w trzeciej instancji. W tej sprawie jeszcze przed procesem wydałem opinję prawną, wspólną z prof. Zollem i wyraziliśmy zapatrywanie, że brak legitymacji bankowi szwajcarskiemu, że dobrze jest sprawę załagodzić, jednakże znacznie niżej pełnej sumy waloryzacyjnej, jakiej żądał Merkur. Na komisji mówiliśmy o waloryzacji 10%-procentowej. **Nagle dowiedzieliśmy się, że gmina zawarła ugodę tej treści, że płaci bankowi szwajcarskiemu całą sumę ze wszystkiemi procentami z pełną waloryzacją,** w łącznej sumie 1,800.000 franków, a dowiedzieliśmy się o tem stąd, albowiem Bank gospodarstwa ogłaszał, że udało mu się uzyskać **pożyczkę w Szwajcarji na 10 miljonów franków, z której odchodzi 1,800.000 franków, jako dług gminy miasta Krakowa.** Pytaliśmy się co się stało. **Odpowiedziano nam, że był nacisk ministerstwa, ażeby tę sprawę załatwić w taki sposób. Jeżeli ministerstwo chciało ponieść taką ofiarę dla uzyskania pożyczki 10 miljonów, trzeba było wyraźnie zrobić to w ten sposób, że państwo płaci tę różnicę, a od gminy krakowskiej tylko żądać tyle, ileby była zapłaciła według opinji naszej wyż przedstawionej.**

W Austrji państwo ponosi nawet do 70% różnicy, która wynikła dla banków i innych instytucyj przez to, że muszą zagranicy płacić długi koronowe, zwaloryzowane, a u nas państwo żąda od gminy krakowskiej, ażeby płaciła za Państwo pełną waloryzację długu przedwojennego, choć do tego według opinji znawców, nie byłaby pozatem zobowiązaną, gdyby państwo tego się nie domagało, ażeby uzyskać pożyczkę. W nagrodę za to, że się gmina krakowska na to zgodziła, ma otrzymać pożyczkę we wysokości czterech miljonów franków, na 10% rocznie na trzy lata, a z tej pożyczki straci się powyższą kwotę 1,800.000 franków.

Czas najwyższy, ażeby Warszawa zrozumiała, że bez współpracy świadomej całej ludności nie wyjdzie się z tego zamętu. Biurokracja centralistyczna nie podoła zadaniu. Metody wschodnie są złe, trzeba się zbliżyć do Zachodu.

Obawy przed powodzią w Warszawie

Warszawa (PAT). Od dnia 2 bm. od godz. 6 rano żołnierze garnizonu warszawskiego biorą udział przy robotach ochronnych przed powodzią w Siekierkach. Przedwczoraj było jeszcze 80 metrów przerwy w wale zabezpieczającym i to w miejscu bardzo ważnem, gdzie przechodzi odnoga Wisły t. zw. łacha. Przez cały dzień pracowało 100 szeregowców. Na noc przyszła takasama zmiana, która wobec **groźby niebezpieczeństwa** pracowała bez przerwy od 1 w nocy do 10 rano. Praca odbywała się przy świetle reflektorów z artylerji przeciwlotniczej. Dzięki nocnej pracy wojska wał został do tego stopnia wykończony, że mimo **podnoszenia się wody** z każdą godziną wał już ochronił od zalewu. Obecnie doprowadza się wał do 4 m. wysokości. Pracuje 30 saperów z kościuszkowskiego obozu szkolnego saperów oraz plutony pionierów 21 i 30 pułku. Całą akcją kieruje komendant miasta gen. Suszyński i czuwa na miejscu nad postępem robót. Oprócz tego saperzy zabezpieczają Potok, miejscowość za Powązkami przy kościuszkowskim obozie szkolnym saperów. Do dyspozycji komendy miasta przybyła jeszcze jedna kompanja saperów z Modlina. Starosta oraz przedstawiciele magistratu, którzy przybyli również na Siekierki, podkreślili z uznaniem pracę wojska, której wyłącznie zawdzięczać należy wykonanie robót przy wale przed przybyciem fali. Obecnie sytuacja jest już zupełnie opanowana.

—○○○—

Trzy fazy międzynarodowej polityki sowietów

Polityka zagraniczna sowietów, mimo iż weszła na drogę jakich takich stosunków z innemi państwami, odznacza się nadal awanturniczo-tułaczym charakterem.

Jesień roku zeszłego zdawała się przynosić sowieckiej dyplomacji jaknajlepsze widoki w przyszłości. Były to czasy, kiedy MacDonald nie ryzykował jeszcze swego stanowiska, a kiedy senator Monzie przekonał był już Paryż o potrzebie uznania sowietów. Także faszystowskie Włochy od kilku już miesięcy tkwiły w handlowych kombinacjach z Moskwą, nie wspominając o Niemczech, które mimo skandalu w berlińskim „Torgpredstwie", widziały w związkowej republice jedynego współczującego towarzysza niedoli. W Azji Karachan, wykorzystując zręcznie zagmatwaną sytuację Chin i ciężkie położenie odbudowującej się Japonji, krok za krokiem zdobywał coraz szersze wpływy i kompensaty.

Do wyciągnięcia ostatecznych wniosków, któreby przyniosły realne zadowolenie rosyjskiemu imperjalizmowi a równocześnie uzasadniły choć w części samo istnienie komunistycznego programu w rządzie — było jeszcze daleko. Należało to jednak zostawić przyszłości i sprytowi moskiewskich dyplomatów, którzy dali dowody wielkich zdolności wciągnąwszy tyle niechętnych w stosunki z sowietami a ostatnio okpiwszy tak sławnie Anglików. Narazie wystarczał sam fakt położenia ręki na pulsie polityki międzynarodowej.

Pozostawał jeszcze jeden pierwszorzędny czynnik światowej polityki, który zachował nadal niechętną rezerwę wobec Moskwy — Stany Zjednoczone. Ta wyłączna i niewzruszona wstrzemięźliwość wydała się na Kremlu tak dalece podejrzaną, **że od tej pory zaczęto mówić w Rosji o jednym tylko, największym wrogu sowietów** ultraimperjalistycznej, ultraburżuazyjnej, ultramilitarnej **Ameryce.** Między czerwoną gwiazdą a gwiaździstą banderą miało nastąpić jakieś **wielkie starcie** najprawdopodobniej **na brzegach Wielkiego oceanu**, od którego wyniku uzależniało się ukształtowanie stosunków politycznych, ekonomicznych, społecznych w Azji, Europie, Afryce a pewnie i Ameryce. (Mowa Trockiego na konferencji zaopatrzenia, bezpośrednio przed jego dymisją). To amerykańskie niebezpieczeństwo miało zresztą tę dobrą stronę, że na jego płaszczyźnie można było uzyskać **porozumienie z drugim antagonistą Stanów Zjednoczonych w Azji — Japonją** — (co też niewątpliwie wyzyskano dla zawarcia ostatniego traktatu).

Tak przedstawiała się międzynarodowa sytuacja Sowietów, jeszcze w przeddzień angielskich wyborów, które — w optymistycznych pojęciach Moskwy — powinny były równać się pominięciu niejednego szczebla w światowej karjerze Sowietów. Głosy prasy sowieckiej (po wyborach) wskazywały niezbicie na to, że miarodajne **czynniki moskiewskie spodziewały się od angielskiego proletarjatu wiele więcej ponad legalne zwycięstwo przy urnie wyborczej.** I to właśnie przecenianie własnej pomysłowości przy równoczesnem zlekceważeniu zdrowego rozsądku angielskiego społeczeństwa, pozwoliło sowietom na krok tak niepolityczny jak osławione **pismo Zinowjewa**, które też **stało się kłodą rzuconą pod nogi** MacDonaldowi i **wielkim nadziejom, jakie w Kremlu z jego osobą wiązano.**

Choć opinja sowiecka nie łudziła się od pierwszej chwili zwycięstwa konserwatystów co do przykrych następstw tego faktu, — to jednak jawnie nie przypuszczała, że najczarniejsze przewidywania spełnią się tak szybko. Chamberlain zapoczątkował stosunek wymaganiem korekty gotowego już traktatu z Sowietami i poprzez lekceważące zbywanie odnośnej sowieckiej interpelacji doszedł wkrótce do wysokiego tonu **żądań eksmitowania całego „Kominternu" z granic SSSR (!).** Żądanie takie równające się życzeniu wyrzucenia sowietów z sowietów stanowiło **jawny dowód niemożności porozumienia.**

Don-Kichockie urojenia w postaci amerykańskiego niebezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie zastąpiła całkiem realna groza angielskiej niechęci przystępującej do próby stworzenia antisowieckiego frontu w samej Europie. Zjawiające się coraz częściej pisma Zinowjewa (może i nie wszystkie autentyczne), odmowne stanowisko Moskwy w sprawie traktatu o handlu bronią i wreszcie próba zrewoltowania Bułgarji dolały oliwy do ognia i zdwoiły **zabiegi Anglji w odseparowaniu Rosji**, które też zostały uwieńczone skutkiem w postaci skaptowania Niemiec dla Ligi narodów.

Moskwa stanęła wobec konieczności wynalezienia jakiejś nowej orjentacji, któraby pozwoliła na zdekompletowanie tworzącego się pod egidą Anglji bloku i przeciągnięcie niektórych jego składowych na swoją stronę. Najwłaściwszem wydało się wykorzystanie różnic zapatrywań i sympatyj odnośnie Niemiec między Anglją, **Francją i pozyskanie tą drogą tej ostatniej wraz z sojuszniczką jej Polską.** Koncepcja ta miała niewątpliwie logiczne uzasadnienie w obawie Polski (a więc pośrednio i Francji) przed niejasnym w przyszłości stosunkiem z Niemcami, wynikającym z niedopowiedzeń paktu gwarancyjnego, będącego znów w znacznej mierze dziełem Anglji. **Pierwszorzędna rola Francji na kontynencie a Polski wśród europejskich sąsiadów SSSR** stwarzała z przyjaźni tych dwu państw kąsek niezmiernie łakomy, dla którego warto było poświęcić partykularne antagonizmy mniejszości narodowych i coś niecoś grosza z tytułu carskich długów. Tej polityce dały wyraz doskonale pod względem czasu utrafione i znane już mowy Rykowa, a przedewszystkiem Cziczerina, kładące **przyjaźń z Francją i Polską między przykazania sowieckiej polityki.** Wcześniej jeszcze zostały uwieńczone skutkiem zabiegu sowietów, na Dalekim Wschodzie, gdzie traktat z Japonją wszedł już wówczas w początkowe stadjum realizacji.

Drugi zatem etap międzynarodowej polityki Sowietów przedstawia się jako w części zrealizowana **próba stworzenia związku Francji, Sowietów, Polski i Japonji i przeciwstawienia go anglo-germańskiemu** a może i amerykańskiemu **porozumieniu.** Kombinacja ta wskazuje, że Rosja zgłaszała chęć produktywnego udziału w życiu politycznem Europy, których to intencji nie można było ganić.

Tymczasem jednak zaszły fakty, które udaremnią niewątpliwie kontynuowanie tych planów, a sowiecką myśl polityczną zaprowadzą z powrotem na manowce. Zakładana przeciw Anglji i Ameryce **sowiecka petarda w Chinach**, eksplodowawszy dość samodzielnie **wybuchła** także i **przedewszystkiem pod stopami** najświeższego **kontrahenta SSSR — Japonji** i jeśliby nawet nie wierzyć depeszom zapowiadającym zbrojne wystąpienie tej ostatniej, które automatycznie musiałoby doprowadzić do orężnego starcia z Sowietami na spornem terytorjum Mandżurji — to w każdym razie pewnem jest, że chińskie wypadki odsunęły **na daleki plan możliwość zgodnego współdziałania obu tych państw.**

Także odnośnie Francji — już sama tylko szangajska afera mogła zaciążyć groźnie nad losami wzajemnych stosunków z SSSR, a temwięcej jest to pewnem, gdy **Francja została jeszcze żywiej i głębiej dotkniętą wtargnięciem zamaskowanej interwencji sowieckiej do Marokka.** Taką to bowiem opinję wyrobił sobie wreszcie Paryż odnośnie wielu sprężyn utrudniających akcję wojskową przeciw Riffom. Pominąwszy już bowiem jawną działalność różnych komunistów, którzy zatrudniają parlament swojemi interpelacjami — policja francuska, która na rozkaz Painlevego śledziła działalność komunistów w Tunisie, Algierze i Marokku **wykryła całą potężną organizację komunistyczną**, która założywszy sobie **centralę w Casablance**, powzięła przez dobrze płatnych emisarjuszy wytężoną akcję w kierunku **zrewoltowania ludności tubylczej** (szczególnie w Marokku) **i zbuntowania wojska.** Ostatnie zaś oficjalne **wystąpienia Zinowjewa i Bucharina** wyraźnie określiły stosunek Sowietów do konfliktu w Marokku **jako identyczny ze stosunkiem ich do wypadków w Szangaju.** Wrażenie ich w Paryżu i skutek nie ulega wątpliwości.

Powodzenie w Chinach pcha polityków z Kremla **z fatalistyczną siłą do pomysłów wszechświatowej rewolucji** dla zgniecenia „burżuazyjnych" państw. Nim to jednak nastąpi inicjatorzy mogą spotkać się z przeciwnej strony z poważnem żądaniem zaprzestania tych usiłowań. Rewja na Bałtyku jest ostrzeżeniem, z którego Zinowjew, a przedewszystkiem Bucharin musieli wyciągnąć rozumny wniosek: „Stosunki w Chinach (i Marokku, o którym uprzednio mowa) do tej pory rozbijają jednolity front przeciw nam" — mówi Bucharin. „Ale **jeśli te wypadki spotęgują się** to bardzo możliwe, że **imperjaliści zobaczywszy całą grozę położenia, wystąpią zgodnie przeciw nam".**

Pojednawcze tony pp. Rykowa i Cziczerina zginęły wśród wrzawy konfliktów; dziś pp. Zinowjew i Bucharin występują z ostremi filippikami przeciw Francji i całej Europie, akceptując natomiast „właściwie już niepotrzebny" **koncept rosyjsko-azjatyckiego „internacjonału" (!).** — I to jest 3-cia, aktualna faza sowieckiej polityki międzynarodowej.

K. W.

Wnioski i interpelacje posłów socjalistycznych

WNIOSEK W SPRAWIE POMOCY DLA POWODZIAN

Na posiedzeniu Sejmu z 2 lipca posłowie tow. dr. Bobrowski, Czapiński, dr. Marek i Żuławski zgłosili następujący wniosek:

Wedle dotychczasowych wiadomości zostało przez powódź zniszczonych w woj. krakowskiem 21.000 morgów pola, a ogólne straty wynoszą dotychczas przeszło 30 miljonów złotych, a więc więcej niż straty podczas wielkiej powodzi w r. 1903, kiedy wyniosły 20 miljonów koron. Wskutek powodzi delożowano w woj. krakowskiem 14.000 osób, które są pozbawione nietylko mieszkania i mienia, lecz również wszelkich środków do życia. Dla ratowania dotkniętych powodzią konieczna jest natychmiastowa pomoc, która wyrazić się musi **w dostarczeniu żywności i bezzwłocznem uruchomieniu robót, mających** na celu naprawę zniszczonych przez powódź dróg, mostów, torów kolejowych. Wedle obliczeń dyr. robót publicznych potrzeba na naprawę dróg i mostów 300.000 złotych, wedle opinji dyrekcji kolejowej trzeba 300.000 zł. na naprawę torów i urządzeń kolejowych, zaś wedle opinji województwa trzeba 200.000 zł. na żywność dla ludności i 100.000 zł. na potrzeby rzeczowe, przyczem nie uwzględniono paszy dla uratowanego bydła. Wobec niezwykłych rozmiarów żywiołowej klęski, spadającej na społeczeństwo, zniszczone kryzysem, konieczna jest natychmiastowa i wydatna pomoc.

Podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić. Wzywa się rząd do bezzwłocznego asygnowania na pomoc dla powodzian w województwie krakowskiem 500.000 złotych do natychmiastowego podjęcia robót dla naprawy zniszczonych przez powódź dróg, mostów i torów kolejowych.

PRZECIW ŁAMANIU 8-GODZINNEGO CZASU PRACY

Na posiedzeniu Sejmu z 2 lipca poseł dr. Bobrowski i tow. wnieśli następującą interpelację do ministra pracy i opieki społecznej:

Ze wszystkich miejscowości kraju napływają skargi na zupełną bezczynność inspektorów pracy wobec systematycznego łamania ustawy o 8-godz. dniu pracy przez pracodawców, a przedewszystkiem tam, gdzie robotnicy sami nie posiadają dość siły, by skutecznie bronić swych praw, a zarazem bronić ustawy, na której straży mają stać kompetentne władze. Nie możemy tu podawać całego obfitego materjału, a poprzestajemy na kilku przykładach:

W **Krakowie** pracują fryzjerzy do 16 godzin w czasie między 6 rano a 10 wiecz.

W **Jaśle** pracują robotnicy w tartaku i młynie parowym firmy Westreich i Goldflus po 10 godzin.

W **Dobrzechowie** pow. Strzyżów w cegielni 10 godzin.

W **Krynicy** przy budowie łazienek 10 godzin.

W **Bojanowie i Stanach**, pow. Nisko po 10 godz.

W **Nisku** w tartaku Frankego 10 godzin rzekomo za zezwoleniem władzy. Nadto w temże Nisku w cegielni Frankego pracują młodociani począwszy od 8 roku życia, zaś w tartaku pracują kobiety i młodociani robotnicy do godziny 12 w nocy.

W **Warszawie** pod bokiem władz centralnych pracodawcy zawierają z szoferami oficjalną umowę na 12 godzin dziennej pracy, aczkolwiek nie można przedsiębiorstwa automobilowego podciągnąć pod kategorję pracy ciągłej i aczkolwiek przemęczanie pracą szoferów zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

Gdy władze nie chcą widzieć tego codziennego łamania ustawy, a wszelkie apele prasy i osobiste do inspektorów pracy pozostają bez rezultatu, zapytują podpisani:

1) Czy pan minister skłonny jest zarządzić dochodzenie co do wyżej wymienionych wypadków dla stwierdzenia bezczynności władz?

2) Czy pan minister zechce polecić podwładnym organom energiczne ściganie wszelkich wykroczeń przeciw ustawie o 8-godz. dniu pracy?

Pakt z kołem żydowskiem

Dopiero po ogłoszeniu konkretnych warunków owego paktu można będzie poddać go bardziej wyczerpującej ocenie. Obecnie możliwa jest tylko dyskusja ogólniejsza. Poniżej podajemy główniejsze punkty rozważań „Robotnika“ na ten temat. Wskazawszy, iż umowa zawarta została w przeddzień wyjazdu min. spr. zagr. Skrzyńskiego do Stanów Zjednoczonych, pisze „Robotnik“:

„Ten związek między paktem „polsko-żydowskim“ a polską polityką zagraniczną nie jest wcale przypadkowy. Myśl porozumienia się z Kołem żydowskiem powstała z powodu i na tle zamierzonej podróży min. Skrzyńskiego do Ameryki. Zadaniem tej podróży jest, oczywiście, usposobić przychylnie dla Rzeczypospolitej politykę i — wielki kapitał finansowy Stanów Zjednoczonych. Wobec znacznej roli, jaką w St. Zjednoczonych odgrywają żydzi, chodziło o stwierdzenie, że rząd polski nie jest antysemicki, że przeciwnie dąży do polepszenia stosunków polsko-żydowskich. Manifestacja tego rodzaju wcale nie była złym pomysłem. Nieraz już podkreślaliśmy, jaką szkodę przynosi państwu polskiemu w jego polityce zagranicznej niemądry stosunek do żydów, wybryki antysemickie, brak rzeczywistego równouprawnienia, szykany wszelkiego rodzaju, różne „numery clausus“ i inne — większe i mniejsze lapsusy.

Było więc myślą trafną, aby wesprzeć naszą politykę zagraniczną aktem świadczącym, że rząd dąży do polepszenia stosunków polsko-żydowskich“.

Ale poza tym momentem zagranicznym, „eksportowym“ pakt ten ma zadecydować o pewnym **zwrocie w polityce wewnętrznej**. Tu jednak uderza **metoda**, nad którą dłużej rozwodzi się nasz organ bratni:

„Nie powiemy — pisze — żeby metoda ta bardzo nam się podobała Wprost przeciwnie. Sama ta metoda bowiem jest tylko dowodem, jak **słabe jest oddziaływanie naszej Konstytucji na realne stosunki, jak mało ta konstytucja wcielona i wcielana jest w życie.** W normalnych, praworządnych stosunkach wystarczyłoby **stosować w praktyce przepisy konstytucji**, zapewniające żydom równouprawnienie obywatelskie i zaspokajanie potrzeb kulturalnych. Gdyby konstytucja rzeczywście obowiązywała, nie mogłoby być mowy o numerus clausus, jawnym czy ukrytym. Gdyby panował u nas duch praworządności, gdybyśmy mieli dobrą administrację, dobre sądownictwo, dobre rządy, to władze, od najwyższych do najniższych, nie pozwalały by sobie na bezprawia i szykany — w stosunku do obywateli bez różnicy wyznania i narodowości.

No, ale że stosunki są u nas inne, więc zamiast metody demokratycznej załatwienia sprawy, użyto **metody staro-austrjackiej** zawierania „ugody“ z danym klubem, reprezentującym w tym wypadku żydów. Oczywiście, wraz z tą austrjacką metodą dziedziczy się wszystkie jej złe strony. Przedewszystkiem ugoda taka jest zazwyczaj ogólnikowa chwiejna i niepewna. Może ona być tylko czasowa kombinacją parlamentarną. Następnie, sam jej charakter sprawia, że jest ona kompromisem między danym rządem, a danem stronnictwem, czy stronnictwami. Ugoda ma tu więc charakter specjalny, zależny od fizjognomji rządu i umawiających się stronnictw, skutkiem czego może nie wytrzymywać krytyki ze stanowiska ogólnego.

Weźmy naprzykład. Jeżeli p. St. Grabski, ofiaruje poparcie „chederom“, to zapewne zyskuje za to poparcie ortodoksów żydowskich. Inna jednak sprawa, jak to wygląda ze stanowiska kultury i oświaty!

Wreszcie owa austrjacka metoda „ugody“ ma i tę złą stronę, że z porozumienia się rządu z klubem sejmowym czyni jakiś pozór, fałszywy pozór umowy międzynarodowej. Takie zaś pozory nigdy przez czas dłuższy nie wytrzymują próby życia.

Metoda więc, użyta w tym wypadku, wcale nie odpowiada temu, co my uważaliśmy za właściwy sposób postępowania przy regulowaniu stosunków polsko-żydowskich. Nie zapominamy jednak o tem jak małe jeszcze postępy w naszem życiu publicznem zrobiła demokracja, jak u nas panoszy się reakcja i nacjonalizm i nie dziwimy się zbytnio, że w danym wypadku mamy do czynienia raczej z jakimś **„ersatzem“ uregulowania stosunków**, którego przyszłość i rozwój dopiero się okaże“.

Po tym wywodzie następującemi słowami przestrzega „Robotnik“ przed użyciem paktu z Kołem żydowskiem, jako aparatu kagańcowego przeciwko mniejszości ruskiej:

„Tu jednak zaraz zauważyć trzeba, że p. St. Grabski myli się gruntownie, jeżeli sądzi, że takie — powiedzmy — „upaństwowienie“ — Koła żydowskiego pozwoli mu zlekceważyć sprawę ukraińską i białoruską i bezkarnie robić na kresach wschodnich politykę hakatyzmu endeckiego. Pewnie — że powiązanie sprawy żydowskiej ze sprawą ukraińską i białoruską było sztuczne i nie odpowiadało istocie stosunków. Ale zgoda z Kołem żydowskiem w niczem **nie zmienia i zgoła nie osłabia olbrzymiego znaczenia sprawy ukraińskiej i białoruskiej, która domaga się naglaco rozwiązania — zupełnie niezależnie od takiego czy innego stanu sprawy żydowskiej.** Sprawa kresów wschodnich to sprawa całkiem innego rodzaju — i byłoby nędznem, krótkowidzącem politykierstwem, któreby się zemściło, gdyby rząd chciał ugodę z Kołem żydowskiem traktować jako sposobność do dalszego jątrzenia sprawy kresów wschodnich. Taką potęgą Koło żydowskie nie jest aby na ugodzie z niem można było oprzeć hakatystyczną walkę z Ukraińcami i Białorusinami“.

Wkońcu wyraża „Robotnik“ opinję, że ugoda ta wydobywa na światło to, co się kryło: wspólne interesy kapitału, który rozbija przegródki nacjonalistyczno-wyznaniowe.

Ustęp ów brzmi:

„Mówiąc ogólnie o znaczeniu tej ugody, trzeba podkreślić czynnik wielkiej wagi dla naszych stosunków wewnętrznych. Ugodę zawarło Koło żydowskie, bądące parlamentarnem przedstawicielstwem burżuazyjnego nacjonalizmu żydowskiego. Ze strony rządu inicjatorem tej ugody, z pobudek polityki zagranicznej, był p. min. Skrzyński, ale **wyplastował ją i doprowadził do skutku — nacjonalista i antysemita p. St. Grabski.** Oddajmy każdemu, co mu się należy! Przy ocenie szczegółów paktu będziemy mieli sposobność przypatrzeć się nacjonalistycznemu piętnu, które nań nałożyli we wspólnym zbożnym wysiłku pp. Reich, Thon i St. Grabski. Nie chcemy jednak zaprzeczać, że ze stanowiska pp. Reicha i Thona, jak i p. St. Grabskiego była to robota rozumna. Swój do swego po swoje! Przedewszystkiem ugodziły się z sobą żywioły społecznie pokrewne: ugodziły się żywioły prawicowe, które tyle mają wspólnych interesów na gruncie kapitalistycznym. Nieraz już wskazywaliśmy na tę solidarność interesów, która nieraz wybuchała i ujawniała się w sposób wprost żywiołowy, z głębi może nietyle serc, ile kieszeni, rozsadzając przegródki i przeszkody sjońsko-antysemickie.

Pakt obecnie zawarty, niewątpliwie przyczyni się do wyjaśnienia, do **„zalegalizowania“**, że tak powiemy, owej **solidarności klasowej**. Ciężko zapewne, ach jak ciężko będzie pogodzić to z antysemityzmem, z którym rzetelna reakcja rozstać się nie może. Stąd owa opozycja na prawicy przeciwko dziełu pp. St. Grabskiego, Reicha i Thona, stąd owe zapewnienia, że p. St Grabski działał nie jako przedstawiciel stronnictwa, lecz jako przedstawiciel „fachowego“ rządu. Są to motywy agitacyjne, nie mogące zmniejszyć znaczenia tego faktu, że p. St. Grabski zbudował złoty (a choćby bilonowy) most do porozumienia się klas posiadających polskich i żydowskich i działał w ten sposób w dobrze zrozumianym interesie prawicy.

My zaś nie mamy żadnego powodu sarkać na ten zdrowy objaw rozwoju społecznego, który osłabia bzdurną i szkodliwą demagogję przez realną politykę zbliżenia ND i Koła żydowskiego na gruncie wspólnej ideologji i wspólnych interesów“. 1

UWAGI

Polemika p. Pusłowskiego

We wczorajszym numerze „Głosu Narodu“ zareagował p. Pusłowski na artykulik naszego dziennika, pisany nazajutrz po wyroku śmierci na Kosydarównę za dzieciobójstwo.

Autor czuje się dotknięty, że zestawiliśmy jego uwagi, domagające się drakońskich kar przeciwko wyrodnym matkom z tym właśnie wyrokiem, który zapadł wieczorem tegoż dnia, kiedy p. Pusłowski wydrukował filipikę przeciwko sądom przysięgłych i przeciw ich wyrozumiałości dla dzieciobójczyń. Pan Pusłowski oświadcza, że podkreślał tylko przerażające mnożenie się wypadków dzieciobójstwa i nie wiedział nic o sprawie Kosydarówny.

Przecież nie chodzi tu o nazwisko tej lub owej podsądnej, na której losie odbić się mogła doraźnie suggestja prasy. Pan Pusłowski wiedział, że pisze podczas kadencji sądów przysięgłych, co jego wywodom odbierało charakter akademicki, a nadawało cechę rzucania ich na gorąco na szalę opinji.

Następnie autor zastrzega się energicznie przeciwko temu, jakoby nie miał zrozumienia dla nędzy ludzkiej, ile że więziony był przez bolszewików i omal nie rozstrzelany... Pomijamy, że takie przejścia u ludzi, wychowanych w pałacach, mogą raczej zaostrzać, niż łagodzić ich stosunek do „nizin“. Przypuśćmy, że takiego śladu owe chwile nie pozostawiły w usposobieniu p. Pusłowskiego. To jeszcze jest to bardzo dalekie od tego, ażeby na ich podstawie mógł uchodzić jakby za „socium doloris“ za współcierpiącego, który pojął nędzę! To jakby ktoś, gdy raz w życiu przebył ostry, groźny dla życia moment, uważał, że na zawsze zdobył zrozumienie cierpień człowieka od przyjścia na świat przykutego do łoża boleści...

A potem wywód artykuliku „Naprzodu“, którego treści zasadniczej p. Pusłowski nie dotyka.

Przeprowadzona tam została linja pomiędzy uwagami p. Pusłowskiego a wywodami (ks. Kaczyńskiego) w Sejmie podczas dyskusji nad ustawą o ubezpieczeniu społecznem, kiedy z ust poselskich ideowo bliskich p. Pusłowskiemu wyrażano żądanie, aby Kasy chorych nie udzielały pomocy matkom dzieci nieślubnych! Nie wiadomo, dlaczego p. hrabia nazwał nas faryzeuszami: na serjo chyba nie bierze swojego argumentu, że nie uderzyliśmy na „chlebodawców“, iż nie upilnowali Kosydarówny, bo... byli to żydzi. Różne wytykamy „chlebodawcom“ przewinienia wobec pracowników, ale odpowiedzialności na nich za tego rodzaju „nieupilnowanie“ nikomu stawiać nie mogliśmy. A wydalenie, czy to specjalność żydowska?

Owszem — wyraz „faryzeusze“ może się przydać w tej dyskusji, lecz przerzucony — do obozu p. Pusłowskiego. Zresztą w takiem znaczeniu używała go Ewangelja, skąd p. Pusłowski niebacznie go wyjął.

Podziękowanie

Komitet rodzicielski przy szkole im. Kopernika, Dz. XXII, Towarzystwu Domu Robotniczego, jak i Członkom Orkiestry Robotniczej pod kierownictwem tow. Karpińskiego, którzy bezinteresownie starali się uprzyjemnić dziatwie szkolnej zabawę podczas majówki w Grodkowicach, tą drogą składamy serdeczne podziękowanie.

Komitet Rodzicielski.

Podziękowanie

Za przeprowadzenie operacji i troskliwą opiekę podczas mej choroby składam WPanu Dr. M. Hladijowi serdeczne „Bóg zapłać“

1391 **Władysław Kłusak**

Zabłocie koło Zywca.

Walka angielsko-rosyjska

Rząd robotniczy MacDonalda uznał sowiety i nawiązał z nimi stosunki dyplomatyczne. Rząd konserwatywny Baldwina-Chamberlaina doprowadził do takiego zaostrzenia stosunków z Rosią, że Cziczerin mówi o możliwości wojny. Wiele przyczyn złożyło się na to, że sprawa doszła aż do takiego zaostrzenia, a wszystkie zbiegają się około tego, że Anglja czuje się przez agitację bolszewicką zagrożoną w swem panowaniu światowem.

Nie od dziś wiadomo, że agitacja ta objęła perłę korony angielskiej: Indje. Ruch wyzwoleńczy Hindusów, ruch bezkrwawy i bezoporny pod wodzą Gandiego, nie był tym ruchem, któryby odpowiadał celom Moskwy. Dla niej ruchem jest zbrojne powstanie dla osiągnięcia upadku panowania angielskiego i w tym też kierunku szła praca, szły pieniądze, szli emisarjusze z Moskwy. Dla stanięcia silną nogą w Indjach sowiety zajmowały przednie straże, rozwijając podziemną swą robotę w Afganistanie i w Persji. W ostatnich czasach z krajów tych dochodziły wiadomości o ruchu bolszewickim, którego jasnym celem było okrążenie kolonji angielskiej od północy i zachodu.

Najgłówniejszą jednak i ostatnią podnietą do wywołania jawnego zatargu były zajścia w Chinach. Rząd moskiewski wcale się nie kryje z tem, że zaburzenia chińskie są poczęści jego dziełem i wodą na jego młyn. Pod hasłami bolszewickiemi, pod hasłem szerzenia „idei" komunistycznych Rosja prowadzi na terenie chińskim w dalszym ciągu starą politykę carską na Dalekim Wschodzie, politykę, która musi doprowadzić do starć z Anglją i Japonją.

Piękne są hasła moskiewskie o wyzwoleniu robotników chińskich z pod władzy kapitału angielskiego i japońskiego, ale jeszcze piękniejszem i realniejszem jest dążenie do przekreślenia tego, co Rosja tam wskutek wojny z Japonją straciła. Czego Witte musiał się wyrzec w pokoju w Portsmouth w r. 1905, stara się obecnie odzyskać Cziczerin, pracując w Pekinie przez Karachana a przedtem w Tokio przez Joffego. Nie wystarcza obecnej Rosji, że z biegiem lat, szczególnie wskutek zmienionych wojną światową stosunków konkurencja japońsko-amerykańska na Dalekim Wschodzie wzmocniła pozycję Moskwy, dla niej nie chodzi już o kąski w postaci np. kolei mandżurskiej, lecz o całość tj. o przeniknięciu całych Chin bolszewizmem, za którym już gładko pójdzie polityczne i gospodarcze!

Robota ta idzie bardzo żwawo. Znane są z codziennych telegramów zajścia w Chinach, których „ostatnim sensem" jest żądanie wojny czy pozbycia się w inny sposób Anglików i Japończyków. Znane są też inne metody zdążające do podziału ról między różnych ambitnych generałów z końcowym — narazie — efektem usamodzielnienia się prowincji południowych, które już przedtem, za życia Sun Jat Sena, były mniej lub więcej niezależne od rządu centralnego w Pekinie.

Co na to Anglia? Rząd konserwatywny nie wystąpił jako taki, lecz wysłał na pierwszy ogień dwóch swych wybitnych członków: Birkenheada i Hogge'a, którzy w szeregu mów poddali politykę sowiecką ostrej krytyce, wskazując na jej niebezpieczne dla pokoju konsekwencje. Mowy te w Moskwie zrozumiano i odrazu zareagowano na nie w postaci oświadczenia Cziczerina, że zerwanie stosunków dyplomatycznych może doprowadzić do wojny. Wobec tego oświadczenia rząd angielski odsłonił przyłbicę. Nie chowa się już za nieoficjalnymi plecy swych członków, lecz oficjalnie w Izbie gmin przez ministra spraw zagranicznych Chamberlaina odpowiada Cziczerinowi, że za mowy Birkenheada i Hogge'a cały rząd angielski przyjmuje odpowiedzialność.

Co znaczy to zdemaskowanie się? Czy ma ono być uzasadnieniem zapowiedzianego zerwania stosunków dyplomatycznych z Moskwą? W takim razie groziłoby zapowiedziane przez Cziczerina następstwo tj. wojna. Naturalnie, że nie trzeba brać ani jednej ani drugiej groźby całkiem dosłownie, gdyż do wojny jest dalej aniżeli do rzucania pogróżek. Prawdą tylko jest, że awantura chińska i jej bezpośrednie następstwa: zatarg z sowietami odbija się ujemnie na ekspanzji politycznej Anglji w Europie, osłabiając jej rozpęd i dając Francji możność do większej inicjatywy. Czy i jak się to odbije na pakcie gwarancyjnym, okaże się z dalszego rozwoju wypadków.

—ooo—

ADAM CIOŁKOSZ

Czerwona prasa

Uniknijmy wszelkich nieporozumień:
Chcę tu przedstawić pewną myśl, pewne zdanie.
Nie musi być natchnionem opowiadaniem
Wiersz, i płynąć jak strumień.

Nie muszę wyczekiwać, aż chwila przyniesie
Błyszczącą, metalicznie dźwięczną słowa rudę.
Ze słowem trza siekierą parać się, jak w lesie,
Z mozołem je naginać i rzeźbić je z trudem.

* * *

Oto więc moja myśl, że jest sztandarem słowo,
Którym powiewa myśl i którym serce łopoce.
Czerń się miesza drukarska z krwią moją purpurową
I na bladej bibule wyrzuca słowa prorocze.

My — słowa rzemieślnicy, my majstrowie w kronice,
Każde słowo, wypadek w lot chwytamy w rejestry.
U nas właśnie, w drukarni, w redakcji, w każdej narożnej trafice
Ustawione są radio-rozgłośniki wszechświatowej orkiestry.

Ja nie szczerbię granic mieczem,
Ja nie kulą walczę, ale głową.
Najmniejsza notatka nonparelowa
Jest dla mnie bramą wypadową.

Kiedy krzywda zegnie aż do ziemi
Grzbiet nędzarza — kopacza, górnika,
Jutro wołać gardłami wszystkiemi
Będzie miljon numerów dziennika!

Jak cudowna ta maszyna boża,
Która myśl mą w tysiące powiela!
W jeden rytm oddychać przymusza przestworza,
W rytm nadziei, miłości, wesela!

A gdy miasto się sztandarów lasem zaczerwieni
I gdy ogień ogarnie mas ludowych szyki, —
Z moich słów uwite będą tego ognia płomienie,
Moją nutą grzmieć będą buntownicze okrzyki.

Gdy powieje nad światem znak, co masy porusza,
Z mojej będzie utkany tęsknoty i żaru.
Moje myśli! me słowa! me serce! ma dusza!
Błyszczeć będą w zwycięskiej czerwieni sztandaru.

ROMAN DĄBROWSKI

My a biegun północny

(Opowieść z niedalekiej przyszłości)

(Ciąg dalszy)

Entuzjazm jednak w Izbie był tak wielki, iż nawet endecja nie dała posłuchu wywodom mówcy. Ponieważ zaś nie chciał zejść z trybuny zrzucono go z niej i ustawę większością głosów przyjęto.

Był to zaprawdę uroczysty dzień, gdy z pola Mokotowskiego w Warszawie odpływał samolotem do bieguna Wiktor Wiktoryn Wiktorski z towarzyszami.

Grało 10 muzyk policyjnych, rząd, sejm i senat zjawiły się w rzadkim komplecie. Sam premjer wręczył bohaterskiemu podróżnikowi sztandar o barwach państwowych.

Na tej samej uroczystości aresztowano 3 młodych ludzi za to, że z kieszeni jednego z nich wyglądała okładka „Przedwiośnia". Prasa patrjotyczna twierdziła zgodnie, iż byli to komuniści, nasłani przez Żeromskiego, którzy mieli w chwili odlotu obrzucić ekspedycję bombami.

I Wiktor Wiktoryn Wiktorski pojechał! Pojechał i przez dwa długie tygodnie nie było o nim żadnej wiadomości.

W całej Polsce mówiono i dyskutowano tylko o jednem: odkryje, czy nie odkryje?

Ludzie stali całemi dniami, pod redakcjami pism i spali na ulicach. Nakłady gazet osiągnęły niebywałe cyfry.

Aż po dwu tygodniach dreszcz sensacji wzbudziła notatka w „Gońcu", iż sławny Wiktorski jest nie kim innym, jak żydem, który nazywał się jeszcze niedawno Wiktower i nie pojechał wcale na biegun, lecz do Palestyny, cała zaś ta historja została uplanowana przez mniejszości narodowe, by ośmieszyć rząd i obniżyć prestige państwa.

Przemawiały za tem poważne i niezbite dane: Oto kelnerzy pewnej restauracji krakowskiej, gdzie stale jadał Wiktorski, zeznali pod przysięgą, przed najwyższym trybunałem antysemickim „Rozwoju", iż Wiktorski zamawiając befsztyk dodawał zawsze z naciskiem „z cebulą", co przecież było charakterystycznym chyba dowodem jego niearyjskości.

Skutek tej notatki był taki, iż „Głos narodu" cofnął uroczyście dane Wiktorskiemu błogosławieństwo papieskie.

Zapanowała konsternacja! Aż tu po bombie przyszła bomba!

„Kurjer Czerwony", najpoważniejszy podówczas organ warszawski, umieścił olbrzymiemi czcionkami, na pierwszej stronie, odkrycie swego reportera, iż Wiktorski to nie kto inny jak Panicz! Słynny legendarny Panicz, który na skutek rozplakatowania obwieszczenia o obławie na niego, na całym terenie państwa, użył tego fortelu, by wydostać się zagranicę.

Rewelacja ta była piorunem z jasnego nieba! Prezydent bawiący wówczas w Krakowie na poświęceniu sztandaru, natychmiast wrócił do stolicy. Narodowa demokracja urządziła natychmiast olbrzymie — jak donosiła jej prasa — manifestacje, przeciw rządowi, który powierzył tak ważną misję osobistości niejasnej, która prawdopodobnie służyła w legjonach i należała do masonerji.

Poseł Korfanty na łamach „Rzeczypospolitej" żądał surowego ukarania winnych i dowodził, iż aneksja bieguna nie przyniesie jednak Polsce zbyt wielkich korzyści, ponieważ — na biegunie niema kopalń węgla.

Wobec tej sytuacji gabinet p. Grabskiego podał się do dymisji, nakładając na koniec podatek od obrotu trumnami i od obracania kota ogonem.

Ten ostatni podatek wywołał szczególnie silne niezadowolenie Koła żydowskiego.

Zanim jednak prezydent podpisał dymisję gabinetu radiostacja warszawska otrzymała następującą depeszę:

„Stoję na biegunie północnym! Eskimosi strasznie mili ludzie! Pozdrowienie dla pięknych Warszawianek!

Wiktor W. Wiktorski.

W stolicy, Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Wilnie ukazały się specjalne dodatki pism, rozchwytywane w tysiącach egzemplarzy. Gabinet dymisję cofnął i zebrał się na specjalne posiedzenie.

Po pierwszej wiadomości przychodziły dalsze z pokładu „Światowida", który krążył od miesiąca koło Spitzbergu i był w stałym kontakcie z ekspedycją.

Na posiedzeniu Rady ministrów uchwalono jednogłośnie wydać znaczki pocztowe nowej i pierwszej kolonji polskiej.

Ukazały się one już na trzeci dzień i były artystycznie wykonane. W promieniach borealnej zorzy tańczył kankana niedźwiedź polarny. Wokół biegł napis „mów do mnie jeszcze"... Wywołały one oczywiście entuzjazm wśród filatelistów.

(Dokończenie nastąpi).

Delegacja koła żydowskiego u premjera

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 lipca.

Dzisiaj o godzinie 5 po południu premjer Grabski w towarzystwie wiceministra Studzińskiego przyjął delegację żydowską. W skład delegacji tej wchodzili pos. dr. Reich, senator Truskier, pos. Farbstein (ortodoksyjny syonista), pos. Kirszbaum (ortodoks), pos. dr. Schreiber (syonista) i pos. Reizes (bezpart.).

OŚWIADCZENIE PREZESA REICHA

Prezes Reich złożył następujące oświadczenie: „Reprezentanci rządu odbyli szereg konferencyj z przedstawicielami Koła żydowskiego, które to konferencje doprowadziły do porozumienia. W konsekwencji tego wyrażamy nadzieję, że zaspokojone zostaną zgodnie z konstytucją postulaty ludności żydowskiej w dziedzinie religijnej i kulturalnej, politycznej i gospodarczej i że ustalona będzie społeczeństwu żydowskiemu współpraca dla dobra i rozkwitu państwa, która wszystkim odłamom ludności, a także mniejszościom narodowym w państwie zamieszkałym da możność zaspokojenia ich słusznych postulatów.

Koło żydowskie stało zawsze i stoi teraz na stanowisku państwowości polskiej i nienaruszalności granic Rzeczypospolitej i w myśl tych zasad prowadzić będzie nadal swoją politykę demokratyczną. Przejęte temi intencjami Koło żydowskie ma zaszczyt przedłożyć następującą deklarację:

Koło żydowskie, stojąc na stanowisku nienaruszalności granic i mocarstwowych interesów państwa polskiego, oraz uznając potrzebę jego wewnętrznej konsolidacji, stwierdza, że zgodnie z temi zasadami prowadzić będzie na terenie sejmowym politykę ogólną, jak i swoją politykę narodową w obronie praw i interesów żydowskich".

PREMJER DO DELEGACJI ŻYDOWSKIEJ

Premjer Władysław Grabski oświadczył, co następuje: „Oświadczenie panów przyjmuję z całem zadowoleniem. Z mojej strony mogę panów zapewnić, że rząd oczekiwać będzie ustalenia się polityki stronnictw żydowskich w duchu uzgodnienia jej z mocarstwowemi interesami Rzeczypospolitej i z wewnętrzną konsolidacją państwa oraz finansową i gospodarczą odbudową kraju. Ze swej strony rząd będzie udzielał więcej uwagi potrzebom ludności żydowskiej: oświatowym, kulturalnym i gospodarczym".

PREMJER DO PRZEDSTAWICIELI PRASY

Premjer przyjął następnie przedstawicieli prasy, którym oświadczył, co następuje:

„Panowie chcieliby odemnie usłyszeć kilka słów o tym akcie, który się dopiero co odbył. W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na którem będzie ustalony szereg zarządzeń, że tak powiem, już dojrzałych i przygotowanych a przez rząd wydać się mających, w dziedzinie oświatowej i kulturalnej oraz mających związek z życiem gospodarczem. To jest, co będzie w najbliższych dniach załatwione.

Następne sprawy będą się rozwijały biegiem obustronnym. Stosunek państwa do ludności żydowskiej, i naodwrót, stosunek ludności żydowskiej do państwa, są to rzeczy, które wymagają twórczości życia i które życie samo wypełni treścią. O ile ludność żydowska będzie się przyczyniała do wzmocnienia siły i potęgi państwa, to oczywiście nikt w Polsce nie będzie patrzył na dążności ludności żydowskiej do rozwoju oświaty i kultury swoistej, inaczej jak przyjaznem okiem. Dążenia żydów do wzmocnienia własnego dobrobytu nie będą nikomu szkodziły, lecz będą czynnikiem potęgi całego państwa. Takie ścisłe zespolenie dobrobytu naszego państwa i dobrobytu ludności żydowskiej otworzy dla ludności żydowskiej dobre perspektywy, a oczywiście państwo będzie tej ludności przychodziło ze wszelką pomocą. Tak się rzecz przedstawia zasadniczo."

Oderwanie się Chin południowych

Londyn (PAT). Z Kantonu donoszą, że komitet 16-tu utworzył rząd narodowy. Syn Sun-Jat-Sena został mianowany ministrem spraw wewnętrznych. Komitet zaprosił wszystkich konsulów państw obcych, z wyjątkiem przedstawicieli Francji i Anglji, do wzięcia udziału w posiedzeniu inauguracyjnem nowego rządu, zaproszenia jednak nie przyjął żaden z przedstawicieli państw obcych. Cywilny gubernator Kantonu zwrócił bez komentarzy konsulowi francuskiemu notę, która żąda przedsięwzięcia kroków w celu zabezpieczenia mienia i życia poddanych francuskich.

ZBROJENIA W SZANGAJU

Szangaj (PAT). Studenci zranili ciężko detektywa angielskiego. Żołnierze chińscy kopią rowy oraz zakładają druty kolczaste w odległości 150 metrów od terytorjów, objętych międzynarodowemi koncesjami.

PRZECIW PROPAGANDZIE BOLSZEWICKIEJ

Londyn (PAT). „Daily News" donosi, że Anglja podejmie kroki w Moskwie z powodu propagandy sowieckiej w Chinach. Sprawozdawca dyplomatyczny „Daily Telegraph" oświadcza, że obecna sytuacja dyplomatyczna między Anglją a rządem sowieckim nie może pozostać taką, jaką jest obecnie. Parlamentarny sprawozdawca „Daily Telegraph" donosi, że rząd zainicjuje w poniedziałek w Izbie debatę nad polityką zagraniczną i to nietylko na temat paktu gwarancyjnego, lecz także co do sytuacji w Azji Wschodniej i stosunku do Moskwy.

KONFERENCJI MIĘDZYNARODOWEJ NIE BĘDZIE

Paryż (PAT). „New Jork Herald" donosi z Waszyngtonu: Oficjalne doniesienia rządu Stanów Zjednoczonych opiewają, że rząd nie zajmuje się projektem zwołania konferencji międzynarodowej, celem obrad nad kwestją eksterytorjalności w Chinach, przewidzianej rezolucją konferencji waszyngtońskiej z roku 1922.

POLEPSZENIE

Wiedeń (PAT). „Abendblatt" donosi z Londynu: Sytuacja w Chinach polepszyła się o tyle, że Czang-So-Lin zrezygnował z marszu na Pekin.

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 lipca.

W dniu dzisiejszym w dalszym ciągu toczyła się dyskusja w sprawie reformy rolnej. Do poszczególnych paragrafów zgłoszono ogromną ilość poprawek, w których to poprawkach wyrażają się postulaty poszczególnych klubów chłopskich.

W poniedziałek dalszy ciąg dyskusji nad projektem ustawy o parcelacji i osadnictwie.

TELEGRAMY

ZAJŚCIE NA GRANICY POLSKO-SOWIECKIEJ

Warszawa (PAT). W nocy z 26 na 27 czerwca na jednym z odcinków granicy polsko-sowieckiej na Wołyniu podczas kontrolowania posterunków granicznych znikł w sposób niewytłómaczony oficer korpusu ochrony pogranicza, T. Mączyński. — Według wszelkiego prawdopodobieństwa oficer ten został porwany przez patrol sowiecki, który, jak się to niejednokrotnie zdarzyło, przekroczył w tym celu granicę. Wszystkie okoliczności zniknięcia potwierdzają ten fakt. Gdy poszukiwania Mączyńskiego nie dały żadnego rezultatu, dnia 28-go czerwca komendant posterunku KOP zażądał od posterunku sowieckiego wydania porucznika Mączyńskiego. Na tle ostrej wymiany zdań na ten temat doszło do zajścia, w którego trakcie grupa żołnierzy polskich przeszła granicę i zniszczyła budynek strażnicy sowieckiej, znajdującej się w niewielkiej odległości od granicy, poczem wycofała się z powrotem. Poseł sowiecki w Warszawie interwenjował w tej sprawie w ministerstwie spraw zagranicznych. Niezależnie od postępowania dyplomatycznego w związku z porwaniem porucznika Mączyńskiego minister spraw wewnętrznych polecił ścisłe zbadanie na miejscu okoliczności zajścia i odpowiedzialności za nie. W tym celu na miejsce wypadku wyjechała specjalna komisja, która po powrocie złoży raport ministrowi spraw wewnętrznych.

REDUKCJE NA NIEMIECKIM GÓR. ŚLĄSKU

Berlin. (PAT). Związek pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczego wypowiedział układ taryfowy o wysokości płac, z powodu ciężkich stosunków gospodarczych. Zamierza on zredukować płace o 10 proc.

RADICZ ROBI KOALICJĘ Z PASICZEM

Białogród. (PAT). W sprawie oficjalnych rokowań, jakie odbyły się między partją radykalną a partją chłopsko-kroacką (Radicza), komunikują co następuje: W dniu 4 bm. delegaci radykalno-narodowej partji (serbskiej), Trifkowicz, Dżuroczicz i Zivkowicz odbyli naradę z delegatami partji kroacko-chłopskiej: Pawłem Radiczem, Dupatinem i Nikiczem w sprawie możliwości zapewnienia współpracy obydwóch partji stanowiących 2/3 całej Skupczyny. Rokowania będą kontynuowane.

ROZMAITOŚCI

—o—

MINISTER SKARBU — BEZ GROSZA

Całe imperjum brytyjskie miało niedawno nadzwyczajną uciechę, dowiedziawszy się o ciekawej przygodzie, jaka spotkała kanclerza skarbu Churchilla. W Londynie, podobnie jak u nas, nie mija dzień bez jakiejś zbiórki na cel dobroczynny. Pewnego dnia sprzedawano znowu na ulicach małe róże, a jedna z pań komitetowych, pragnąc osiągnąć niezwykle obfite „żniwo", wybrała sobie słynną Downing-Street, aby ofiarować ministrom, przybywającym na posiedzenie gabinetowe, różyczki. Kanclerz skarbu Churchill zazwyczaj zjawia się konno, wracając ze swej przejażdżki porannej. Pani komitetowa zbliżyła się do wysokiego dygnitarza z różyczką w ręku. Kanclerz przeszukuje z coraz większem zakłopotaniem wszystkie swoje kieszenie, a w końcu oświadcza z uśmiechem, że nie ma przy sobie ani jednego pensa. Nadchodzący przypadkowo fotograf „wykłada" za lorda Churchilla pieniądze i kanclerz może nareszcie przypiąć sobie różyczkę. Ale fotograf nie był bynajmniej bezinteresowny. Korzystając bowiem z niezwykłej sposobności, sfotografował całą tę „scenę", a za fotografje, które ukazały się w wieczornych wydaniach gazet londyńskich, zapłacono stanowczo więcej, niż wynosił wyłożony przezeń na kanclerza Churchilla „datek" na cel dobroczynny".

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU KRAKOWSKIEJ RADY ROBOTNICZEJ odbędzie się w poniedziałek 6 bm. o godz. 7, wieczorem, w Sekretarjacie Rady Rob. przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Członkowie winni się bezwarunkowo zjawić! Sprawy ważne!!

POSIEDZENIE RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 6 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu sekretarjatu Rady związków zawodowych. Na to posiedzenie winni wszyscy członkowie bezwarunkowo przybyć.

ODWOŁANIE ZGROMADZEŃ Z POWODU POWODZI. Zgromadzenia zapowiedziane na 5 bm. w Świątnikach, Radziszowie, Przegorzałach, Pychowicach, Bronowicach Wielkich i Małych, Skotnikach i Łagiewnikach nie odbędą się z powodu powodzi. Następny termin zostanie podany w „Naprzodzie".

Sekretarjat Komitetu obwodowego PPS.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU KOBIET PPS odbędzie się we wtorek 7 lipca o godz. 7'15 wiecz. w lokalu Rady Robotniczej, ul. Dunajewskiego 5, II p. Przybycie obowiązkowe. Przewodnicząca: Droździewiczowa.

ZEBRANIE DYSKUSYJNE dla towarzyszek i towarzyszów biorących czynny udział w pracy partyjnej wśród kobiet odbędzie się w poniedziałek 6 lipca o godzinie 7 wieczorem w lokalu Rady Robotniczej PPS. Referat na temat: Stanowisko kobiety w ruchu socjalistycznym wygłosi tow. Wiesław Wohnout. Chcący brać udział w dyskusji powinni przeczytać broszury: Dr. Otto Bauer „Droga do socjalizmu" i Henryk Bezmaski „Dlaczego jestem socjalistką?" Obie broszury do nabycia w Bibljotece Robotniczej ul. Dunajewskiego 5 II p.

POSIEDZENIE CENTRALNEGO ZARZĄDU ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH odbędzie się w poniedziałek 6 lipca o godzinie 6-ej w sekretarjacie. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków Zarządu i kontroli konieczna.

Ruszkowski Teofil   Jaroszewski Bolesław

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Codziennie teatr Qui pro quo: „Hallo Ciotka!"

TEATR BAGATELA

Niedziela popoł.: „Pragnę potomka"; wiecz.: „Dybuk".
Codziennie: „Dybuk".

OPERETKA NOWOŚCI

Niedziela popoł.: „Błękitna krew"; wiecz.: „Błękitna krew".
Poniedziałek: „Błękitna krew".

KINOTEATRY

Nowości: Współczesne kobiety.
Promień: Pat i Patachon.
Reduta: Przeklęty skarb.
Sztuka: „Hotentot" — komedja w 7 aktach i Karolek w haremie.
Uciecha: O cześć kobiety.
Wanda: Dziecko losu, oraz: Partyjka pokera.
Warszawa: Straszna godzina. Ponadto komedja.

LISTY Z KRAJU

Tarnów, 28 czerwca.

Nędza wśród robotników. Żądania robotników budowlanych. Bezprawie w elektrowni. Dzień kobiet. „Przedwiośnie“. Koło młodzieży robotniczej. Skandal z Radą przyboczną w Kasie chorych.

Położenie tutejszej klasy robotniczej jest rozpaczliwe. Pracuje obecnie pięć cegielni (szósta, Mieszczańska, spłonęła przed trzema tygodniami). W niektórych z nich (Rudy, Konstancja) płace robotnicze są głodowe. Robotnik I. klasy zarabia tygodniowo 9 zł.; najwyższy zarobek przy pracy akordowej od godz. 7 rano do 8 wiecz. wynosi około 13 zł. tygodniowo. Fabryka maszyn rolniczych „Lemiesz“, gdzie obecnie pracuje tylko kilkunastu ludzi przez 3 dni w tygodniu, zapowiedziała zamknięcie fabryki. Wogóle prowincjonalne miasta stają się powoli obrazem sławnej nędzy galicyjskiej.

Dnia 26 bm. odbyło się w Domu robotniczym zgromadzenie **robotników budowlanych**, na którem po przemówieniach tow. Żarka, Jewuły i Chrobaka uchwalono zaprotestować przeciw łamaniu ustawy o 8-godzinnym dniu pracy przez przedsiębiorców, żądać od gminy rozpoczęcia robót budowlanych, dalszych kredytów rządowych na budowę sądu i usunięcia p. Rypuszyńskiego ze stanowiska komisarza rządowego z powodu tamowania ruchu budowlanego. Trzeba nadmienić, że przedsiębiorcy budowlani (jak Mikoś Tarkowski i inni) zmuszają robotników do pracy 10-godzinnej na dobę, wbrew ustawie.

W elektrowni miejskiej od kilku miesięcy administracja ściąga robotnikom opłaty na jakiś „Związek miejski“. Tymczasem robotnicy o takim związku wogóle nic nie wiedzą i wiedzieć nie chcą, albowiem należą do Zw. zaw. pracowników użyteczności publicznej. Wzywamy władze miejskie do zaniechania niecnych praktyk, ściągać pieniądze z niewielkich płac ściągać można tylko tym, którzy się na to zgodzą! Dotychczas nikogo o zgodę nie pytano.

Dzień Kobiet obchodzono w Tarnowie zgromadzeniem publicznem na placu przed Domem robotniczym. Zagaił tow. prof. Ciołkosz, na przewodniczącą obrano tow Choropową, na sekretarkę tow. Szwagierównę. Referat wygłosiła tow. Halina Pilichowska z Krakowa, poczem przemawiał jeszcze tow. R. Szumski. Odnośną rezolucję uchwalono jednomyślnie. Po południu Uniwersytet ludowy urządził odczyt tow. Żarka o wycieczce TUR do Pragi i Wiednia.

Odbył się tu zjazd delegatów kół młodzieży kierowanych przez t. zw. księży patronów. Uchwalono rezolucję z wyrazami wdzięczności dla posła Mendrysa za atak na Żeromskiego z powodu „Przedwiośnia“. Ciekawe, czy kto z tych głosujących obrońców moralności czytał „Przedwiośnie“?

Przed dwoma miesiącami wszyscy członkowie tutejszego „Stowarzyszenia młodzieży polskiej“, kierowanego przez ks. Rusinka, wystąpili ze stowarzyszenia, mając dość różnych klerykalnych bajeczek. Pozostał tylko sztandar, prezes i sekretarz, razem 3 sztuki. Ogół członków zgłosił się do Domu Robotniczego i utworzył **Koło młodzieży** przy Uniwersytecie ludowym. Kołem tem rządzą nie księża, lecz sama młodzież robotnicza. Odbywają się co tygodnia zebrania, urządzono kilka wycieczek, z tych jedną na rowerach.

Młodzi towarzysze objęli prowadzenie bibljoteki (tow. Odsłoń); przewodniczącym Koła jest tow. Ziemiowski. Dużą uwagę poświęca się śpiewowi, obecnie koło organizuje przedstawienia amatorskie. Również rozbiło się klerykalne stow. młodzieży żeńskiej, a członkinie powoli przechodzą do naszego koła. Młodym towarzyszom życzymy powodzenia w ich pracy, która jak dotychczas rozwija się doskonale.

Komitet miejscowy PPS, Rada klasowych Związków zawodowych i Zw. zaw. robotników rolnych wniosły do ministerstwa pracy i opieki społecznej oraz do Urzędu ubezpieczeń we Lwowie **protest** przeciw rozporządzeniu Urzędu ubezpieczeń z dnia 5 bm. Rozporządzenie to zarządzało utworzenie **Rady przybocznej** przy komisarzu tutejszej Kasy chorych. W radzie tej na 9 miejsc przyznano 1 Radzie klas. zw. zaw., 1 Zw. rob. rolnych i 1 żydowskim zw. zaw. Jednakże wynik wyborów w 1920 i 1924 wykazał 80% głosów pracobiorców, oddanych na listę socjalistyczną i 60% głosów pracodawców na listę postępową. Uważając decyzję Urzędu ubezpieczeń za pogwałcenie swych słusznych praw związki robotnicze mandatów do rady przybocznej **nie przyjęły** i wniosły protest.

—ooo—

Wiśnicz Nowy, 3 lipca.

Jak chjeno-plastowcy niszczą samorząd gminny

Niszczenie instytucyj samorządowych jest u nas na porządku dziennym. Codziennie prawie słychać: tu rozwiązano Radę miejską, tam ustanowiono komisarza rządowego i t. d. Jest to zjawisko tak częste, tak powszechne, że śmiało rzec można, iż stało się ono naszym chlebem powszednim. Każdemu, powierzchownie tylko patrzącemu, zdaje się, że rozporządzenia, rozwiązujące Rady miejskie, są podyktowane troską (zbyt wielka gorliwość!) o dobro Rady i interesów, które ona zastępuje. Tak sądząc, trzeba być krótkowidzącym, aby nie dojrzeć, jaki cel właściwy ma rozwiązanie Rady gminnej w Wiśniczu Nowym oraz ustanawianie komisarza rządowego, co nastąpiło na skutek reskryptu województwa w Krakowie (L. IV 1949/25 z 2 czerwca br.). Wystarczy tylko przypatrzeć się liście członków Rady przybocznej, by stwierdzić, że jest to zamach na tutejszą demokrację, na robotników, dokonany przez nikogo innego, tylko przez tutejszą czeredę chjeno-plastowców. Na 6 ludzi, którzy stanowią tymczasowy zarząd gminny, nie było miejsca ani na jednego przedstawiciela robotników, którzy przy wyborach do Sejmu na liście PPS skupili około 45 procent głosujących. Ciekawa zaiste matematyka! Ale trzeba usunąć ze wszystkich placówek pepesowców, a tak święty cel uświęca środki, do niego prowadzące.

Rozwiązana Rada gminna składała się w przeważnej części z mieszczan, rzemieślników, ale panom z „inteligencji“ (czytaj chjeno-piasta) nie wypadało siedzieć razem z szewcami, a cóż dopiero z burmistrzem szewcem. Okropność! Postanowiono więc ją rozbić. Wydział zatwierdził a województwo wykonało to, co chjeno-piastowcy uradzili, zapominając o tem, że w myśl obowiązujących (nawet urzędników!) ustaw i przepisów należało — gdyby nawet jakieś niedomagania miały miejsce — przed rozwiązaniem Rady wezwać ją do usunięcia zła lub zarządzić nowe wybory. Nie można jednak było wprost rozwiązać Rady, motywując rozwiązanie jej tem, że nie jest chjeńską, ani też z obozu Piasta. Trzeba więc było szukać dziury na całem.

Mylą się nasi panowie i nasz „inteligent“ p. Kalita, nauczyciel szkoły powszechnej, który już naszej lokalnej organizacji PPS requiem na łamach „Głosu Narodu“ zaśpiewał, myśląc, że skoro nas z liczby żyjących wykreśli, to żyć przestaniemy.

Walka o nasze prawa dodała nam tylko siły do dalszej walki z reakcją, a pociski naszych rodzimych faszystów odbiją się od masy robotniczej, jak od tarczy stalowej.

Możeby województwo zechciało wglądnąć w tę sprawę. Mamy nadzieję, że też nasi posłowie się nią zajmą. **Hr.**

FELJETON

Bezdroże

21

Nie wiadomo, czy kto zaprasza na te popisy kolegów Trojanowskiego, ale że są wszędzie — widzimy wszyscy. To też Funio nie był zdziwiony, kiedy usłyszał w sąsiednim wagonie przepiękny chór eskorty, śpiewającej sztandarową widać pieśń policyjną. Pociąg stał dość długo i nasz „monarchista“ mógł zanotować sobie słowa tej pieśni, które jednak dostały się do moich rąk w stanie — jak sądzę — nieco skoregowanym.

Chór śpiewał na znaną powszechnie melodję z „Karpackich górali“.

Hej, bracia z policyi, nadęte purchawki,
na władny zgromadźcie się zew!
nastrójcie mi gardło odgłosem gwizdawki,
wesoły zanucę wam śpiew!
Dalej, bracia polikiery,
ruszajcie się żywo!
rzućcie gwery do cholery,
pójdziemy na piwo!

— Zebokujski, weź wyżej! — skoregował widocznie dyrygent błąd śpiewaka. — Nie zapominaj, że masz trzy bemole przy de i jeden przy cis!

Pieśń płynęła dalej:

Święte jest i cudne nasze powołanie,
co wybawia Polskę i świat:
bagnet, mordobicie, żeberek łamanie
i żelazo kajdan i krat!
Dalej, bracia polikiery
. . . .
Cały dzień nas dręczy socjał, komunista,
policyjną straszy wciąż brać!
więc choć w lesie nocą zbój swobodnie śwista
— my śpimy, by ktoś nie mógł spać!
Dalej, bracia polikiery,
ruszajcie się żywo!
rzućcie gwery do cholery,
pójdziemy na piwo!

Kiedy pociąg ruszył, towarzyszący Hali przodownik wyjął z torby składaną klawiaturę i rozłożył ją na składanej równie podstawce, którą nosił, zamiast szabli w pochwie skórzanej. Następnie rozpoczął w skupieniu ducha skomplikowane ćwiczenia.

— Pan, widzę, muzykalny? — uprzejmie zapytał Funio.

— Och! — jęknął policjant, — zna pan przysłowie: bij chłopa — zegarek ci zrobi!

— Jakto?

— Pięć lat uczę się! U nas w okręgu każdego redukują, kto nie jest artystą. A ja byłem organistą dawniej, więc kazali nauczyć się koncertować. W wolnych chwilach robię służbę. A właśnie jutro jest 3 maj i policja urządza przedstawienie teatralne, seans spirytystyczny, wystawę sztuki ludowej i okazów paleontologicznych, oraz koncert organicznej symfonji, w którym biorę udział. Tak panie, u nas policja wnika we wszystkie dziedziny kultury i sztuki...

— Czy dla wywiadów?

Przodownik spojrzał groźnie na Funia i dopiero po chwili namysłu odpowiedział:

— Żeby mi pana nie polecił pan nadkomisarz, jako ważną osobę, — tobym zaraz założył panu kajdanki... Pan pozwala sobie na drwiny!

Poczem zajął się swoją klawiaturą i milczał aż do Pińska. Za to przez całą drogę słychać było z sąsiedniego wagonu śpiewy chóralne, solowe, grę na skrzypcach, na harfie, nawet — na przystankach kolejowych — recytacje ról wielkiego repertuaru. W czasie jazdy dwóch więźniów uciekło, a trzech innych dobrowolnie przybyło, chcąc bez paszportu przedostać się zagranicę. Nikt nie zwrócił na to specjalnej uwagi. W Pińsku konwój wraz z więźniami musiał się zatrzymać na jeden dzień, gdyż nadeszła telegraficzna wiadomość, że po święcie 1 maja wszystkie rosyjskie urzędy są zupełnie niezdolne do funkcjonowania z powodu przepicia się i całodziennego krzyczenia „dołoj!“

Dopiero na drugi dzień przejechali granicę. Przed pożegnaniem polskiego konwoju Funio wręczył komendantowi list do regenta tej treści: „Wypowiadam służbę królowi jegomości i jego wiernym poddanym. Oszukać zdrajców jest mądrą cnotą, której nauczyłem się od policji. Ponieważ jednak popełniłem łajdactwo i to najgorsze, bo bez chęci zysku, więc przepraszam waszą królewską mość i polecam się jej pamięci... Dyskrecji nie nadużyję, bo wszelkie moje rewelacje uznanoby w Polsce za oszczerstwo i dzieciństwo, następnie, nie chcę przysparzać chwały wiernym poddanym przez spowodowanie najlżejszego męczeństwa, wreszcie nie mam poprostu ochoty. Życząc waszej królewskiej mości zdrowia i humoru pozostaję bez żadnego szacunku... Rodryg, rotmistrz halabardników lejbgwardji“.

(Dokończenie nastąpi).

G. B. S.

Każdy w Anglji wie, że te trzy litery oznaczają: George Bernard Shaw.

Jerzy Bernard Shaw (czytaj: Szo) to jeden z najbardziej znanych w świecie pisarzy współczesnych. Nietylko jego twórczość literacka, jego dramaty i powieści budzą zainteresowanie: sama osoba Shawa jest także przedmiotem ustawicznego zaciekawienia w Anglji i tematem niezliczonych anegdot i plotek. Przyjrzyjmy się przez chwilę osobie znakomitego intelektualisty, racjonalisty i namiętnego polemisty, lubującego się w paradoksie.

Georg Bernard Shaw urodził się 26 lipca 1856 r. w Dublinie, jest to więc Irlandczyk. Pochodzenie wyjaśnia jego krytycyzm w odniesieniu do problemów społecznych oraz jego sarkastyczną złośliwość. Ojciec jego był po kolei i bez powodzenia urzędnikiem państwowym, kupcem i fabrykantem, natomiast matkę miał Shaw bardzo energiczną i czynną. Po przeniesieniu się do Londynu utrzymywała ona swe dzieci, udzielając lekcyj muzyki. Była zwolenniczką nieograniczonej swobody, w tym też duchu chował się jej syn. Początków nauczania udzielał mu wuj, który był duchownym; potem przez kilka lat chodził do szkoły metodystów, a mając lat 14, został praktykantem w biurze pewnego pośrednika. Tam pracował on przez sześć lat. Lecz cygańska żyłka gnała go od lady sklepowej, w roku 1876 opuścił swe stanowisko z zamiarem zdobycia sobie miejsca w dziennikarstwie. To mu się nie udało. Dopiero po trzech latach zajął się nim William Archer i wystarał mu się o miejsce w „Pall Mall Gazette", której redaktorem był podówczas W. T. Stead. Wkrótce potem, dzięki wysiłkom Archera, został Shaw także krytykiem artystycznym w tygodniku „The World", wydawanym przez Edmunda Yates.

Wtedy to Shaw, którego — jako Irlandczyka — rozpłomieniała myśl o reformie rolnej — dostał się w roku 1884 w grono, które przybrało nazwę fabjanów.

ZWIĄZEK FABJANÓW

„Fabian-society", Związek fabjanów, są to te grupy socjalistyczne w Anglji, które główną swą uwagę poświęcają nie politycznym metodom walki o socjalizm, lecz rozpatrują socjalizm jako problem kulturalny, mający przeniknąć na wszystkie tereny życia współczesnego. Są to intelektualiści, a grono ich tworzy razem jak gdyby mózg angielskiego ruchu robotniczego. Zwłaszcza czynni są oni na polu publicystycznem. Oni są pługiem, który przeorał glebę umysłowości angielskiej, burząc i niszcząc odwieczne przesądy i przygotowując pole dla rozkwitu myśli socjalizmu, znamionującego przewrót na polu gospodarczem, politycznem, społecznem i kulturalnem.

Nazwę fabjanów przejęła ta grupa od Fabjusza Kunktatora (Zwlekającego). Fabjusz cierpliwie czekał na stosowną chwilę w walce przeciw Hannibalowi, choć wielu ganiło to zwlekanie; lecz tak jak Fabjusz, gdy nadejdzie pora, należy mocno natrzeć, o ile zwlekanie ma mieć sens i cel.

W związku fabjanów zetknął się Shaw z ludźmi, których nazwiska stały się głośne w społeczeństwie angielskiem. Byli to: Sidney Webb, Graham Wallas, Sidney Olivier i inni. Do grona fabjanów należał również świetny powieściopisarz H. G. Wells. Książka jego „Historja świata" rozeszła się w Anglji w dwóch miljonach egzemplarzy. Ta książka, znana także w przekładzie polskim, przedstawia dzieje człowieka rozgrywające się na przestrzeni kuli ziemskiej pośród miljonów lat, od czasów bezkształtnej mgławicy aż po chwilę obecną. Jest to największy romans awanturniczy, jaki kiedykolwiek napisano. Shaw donlosłość tej książki, której sens czytelnik spostrzeże w propagowaniu idei humanitaryzmu o niemal religijnem zabarwieniu, porównuje z pracami Marxa.

Przyznajmy, że aczkolwiek fabjusze nie są marxistami, to jednak działalność ich rzuciła niejedno nowe światło na problemy socjalizmu.

DZIAŁALNOŚĆ SHAWA

Ale powróćmy do Shawa. Przy wyborach w r. 1892 rozwinął on niezwykle żywą działalność, pragnąc przepoić partję liberalną duchem socjalizmu i to nie bez pewnego powodzenia. Od r. 1888 do 1898 Shaw poświęcał się wyłącznie prasie, w latach od 1890 do 1894 był krytykiem muzycznym „World u", w latach od 1895 do 1898 pisywał do „Saturday Reviev" przeglądy teatralne. Na tem skończył z dziennikarstwem. Ożenił się z Karoliną Frances Payne Townshend, osobą zamożną, i odtąd mógł już poświęcać się wyłącznie produkcji dramatycznej, po myśli swych zamiłowań.

Pochodzenie rasowe i klasowe sprawiło, że ten Irlandczyk stał się bezlitosnym krytykiem społeczeństwa angielskiego. Wykpiwał, drwił bezlitośnie z jego konwencjonalizmu. Wynicowywał grunt townie obłudę i kłamstwa życia publicznego. Czynił to w sposób tak niepowszedni, że zamiast gniewu budził podziw i zdumienie. Słowo jest dla niego giętką a ostrą szpadą. Shaw jest nielada szermierzem! Jednem słowem potrafi pokonać przeciwnika i zdobyć sobie masy.

Niech nam będzie wolno udowodnić to na przykładzie. Shaw, jako gorliwy fabjanin, często przemawiał do obywateli londyńskich, a przychodzą oni na zgromadzenia z żonami i dziećmi. Pewnego razu Shaw wytoczył działa swej wymowy przeciw angielskiemu systemowi wychowawczemu i twierdził, że niedola ludu i nędza jego synów i cór pochodzi stąd, że ludzie płodzą dzieci nie mając możności porządnie je wychować. W racjonalnem społeczeństwie państwo ma obowiązek, dbać o wychowanie dzieci.

„Nie ma pan prawa, tak mówić o rzeczach świętych!" zawołał jakiś burżuj. „Pan wcale nie jest ojcem!"

Shaw bardzo zimno przyjął ten okrzyk i odparł nader grzecznie: „Ma pan całkowicie słuszność, mój panie, ja sam to samo myślałem. Proszę, niech mi pan wierzy, że już chciałem podjąć pewne kroki celem zapobieżenia temu zarzutowi. Wpadło mi jednak na myśl, że która z obecnych tu pań może mnie zaatakować, że nie jestem matką, a obalenie tego zarzutu napotyka na tak wielkie przeszkody, że..." Tu wybuchł huragan śmiechu, Shaw wyszedł jako zwycięzca z potyczki.

SHAW W ANEGDOTACH

Shaw, którego ekscentryczne poglądy zawsze budziły sensację wśród ogółu, jest bohaterem wielu anegdotek, opartych na mniej lub więcej prawdziwych zdarzeniach. Krąży też zawsze wokół niego sporo plotek, w których lubuje się snobizm przeciętnego Anglika.

Pozwólcie sobie przypomnieć, jak to pewien dziennik polujący na atrakcje zwrócił się do wybitnych Anglików z prośbą o wyliczenie 12 najznakomitszych ludzi współczesnych. Shaw bez skrupułu odprawił natręta, wypisując 12 razy w różnych kombinacjach swe własne nazwisko. Ale sprytny dziennikarz i z tego umiał zrobić „gwóźdź" numeru!

Lincoln Springfield, znakomity dziennikarz, w książce o doświadczeniach swej pracy zawodowej, przypomina jak to Shaw pełen podziwu dla piruetów znakomitego baletmistrza Vincentiego próbował na ulicy naśladować trudne sztuki tancerza. Próby były bezowocne, ale Shaw był uparty. Gdy upadł już poraz 14, zainteresował się nim policjant. Shaw z entuzjazmem nakłonił go do przyłączenia się do tych prób, a tak samo inspektora policji, listonosza (zbliżał się już ranek), a wreszcie mleczarza. Dopiero gdy mleczarz złamał nogę, położono kres próbom, w których tymczasem Shaw doszedł już do pewnej doskonałości.

„ŚWIĘTA JOANNA"

Shaw znany jest dobrze w Polsce z przekładów. Kraków oglądał szesnaście jego sztuk na deskach teatru miejskiego. Największem powodzeniem cieszył się „Pigmaljon" i „Pierwsza sztuka Fanny".

Ostatnio przygotowano do wystawienia „Świętą Joannę". W sztuce tej Shaw przedstawił Darczankę, świętą katolicką, jako prekursorkę protestantyzmu i nacjonalizmu. Cudowność jej postaci potraktował realistycznie, a jednocześnie uczynił ciekawą próbę rehabilitacji sądu, który Joannę skazał na śmierć.

Ale kiedy w Warszawie i Lwowie sztukę tę wystawiono bez przeszkód, to w Krakowie cenzura bezmyślnie skreśliła w niej wiele miejsc. W epilogu całkowicie wymazana została postać żołnierza angielskiego, który za to że Joannie płonącej podał do ucałowania dwie szczapy związane w krzyż — co roku otrzymuje na dzień urlop z piekła. Ten „święty z piekła" oburzył cenzora do żywego...

Miejmy nadzieję, że w najbliższym sezonie teatr miejski bez przeszkód będzie mógł wystawić sztukę Shawa — bez świętoszkowatych obcięć.

W Moskwie również zakazano grać „Świętą Joannę". Zinowjew uznał bowiem naraz, że sztuka ta nie może być interesująca dla proletarjatu. I tam także nie widzowie orzekali, ale cenzor.

Powodem do tego gniewu była opinja Shawa o stosunkach w Rosji. W odpowiedzi na ankietę „Izwiestji", Shaw doradził sowieckiemu rządowi rosyjskiemu zerwać z całą tą zgrają głupców w Kominternie, którym wydaje się, że są proletarjatem, międzynarodówką, rewolucją i Bóg wie jeszcze czem.

A pamiętajmy, że tę radę dał sowietom ten sam Shaw, który w r. 1921 w rozprawie pt. „Stary rewolucjonista a nowa rewolucja" niedwuznacznie pochwalił rewolucję rosyjską i surowo skrytykował marxistę Hyndmana za jego stanowisko antibolszewickie, zajęte w książce „Ewolucja rewolucji".

Obecnie Shaw pisze książkę o socjalizmie i oświadczył że uważa tę pracę za ważniejszą od pisania sztuk teatralnych.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

DZIEŃ KOBIET W OKRĘGU PRZEMYSKIM

Zwołany w Przemyślu na niedzielę popołudniu przez komitet miejscowy wiec kobiet odbył się przy zapełnionej sali teatralnej Domu robotniczego. Zgromadzenie zagaił dłuższem przemówieniem tow. Beluch, na wniosek którego wybrano w skład prezydjum tow. Stan. Grunerta, Kozłowską i Baranównę. Referowali tow. Kowalowa i dr. Grossfeld, przemówienia przeplatane były pieśniami przez chór robotniczy odśpiewanemi. Rezolucję obejmującą hasła Dnia Kobiet, uchwalono jednomyślnie.

W Sanoku komitet miejscowy zwołał w dniu kobiet pierwsze w Sanoku zebranie kobiece. Zebrane żony i córki robotników przywitał imieniem Komitetu PPS tow. Suski, którego obrano przewodniczącym zebrania. Rzeczowe referaty o hasłach dnia i potrzebie organizacji kobiecej wygłosili tow. Siegman i Aniela Akslerowa z Przemyśla. Wezwaniem do stworzenia wydziału kobiecego PPS w Sanoku zakończył tow. Bryndza to zgromadzenie, które będzie zaczątkiem partyjnej organizacji kobiecej w Sanoku.

Młoda organizacja kobieca PPS w Ustrzykach Dolnych przygotowała na dzień kobiet zebranie kobiece i piękną zabawę ogrodową na dochód wydziału opieki nad dzieckiem. Zgromadzenie zagaiła tow. Wiktorja Bibrowa, która też wspólnie z tow. Klementyną Mazurkiewiczową przewodniczyła. Referował tow. Mikruta z Przemyśla, a wywody jego spotkały się z uznaniem zebranych kobiet. W czasie zabawy ogrodowej nadjechała przemyska tow. Akslerowa z wiecu w Sanoku i przemówiła do zebranych robotników i kobiet.

—ooo—

SOCJALIZM W ARGENTYNIE

Najenergiczniejszą szerzycielką socjalizmu w południowej Ameryce jest argentyńska partja socjalistyczna. Liczy ona 10.000 członków, posiada 18 posłów w parlamencie, 9 posłów w sejmach poszczególnych prowincyj i 2 senatorów. Komuniści nie mają żadnego przedstawicielstwa parlamentarnego.

Nadzwyczaj pocieszającym objawem jest wielki wzrost prasy socjalistycznej. Partja rozporządza 2 dziennikami i 32 tygodnikami, oraz 1 dwutygodnikiem.

W ostatnich dniach partja uzyskała nowy sukces w wyborach do sejmu prowincji Buenos-Aires. Partja zdobyła 3 nowe mandaty, razem liczy zatem 8 mandatów. Komuniści przy poprzednich wyborach uzyskali 100 głosów, obecnie tylko 16.

W mieście Buenos-Aires, które jest wyodrębnione i należy do prowincji Buenos-Aires, socjaliści są najsilniejszą partją.

W prowincji Cordoba socjaliści zdobyli obecnie 1046 głosów (poprzednio 1871), komuniści 896. Ten wynik jest dla partji mniej korzystny.

Program minimalny partji, uchwalony na ostatnim nadzwyczajnym kongresie, obejmuje następujące żądania:

Socjalizacja kopalń oraz źródeł naftowych, uchwalenie ustaw umożliwiających państwu, prowincjom lub gminom wywłaszczenie wielkich posiadłości, zarządzenia celem ograniczenia i powolnego usunięcia konsumcji alkoholu, 8-godzinny dzień pracy, zniesienie senatu, bezpośredni wybór prezydenta i zniesienie jego prawa veta, wybór wyższych sędziów przez lud, skrócenie czasu służby wojskowej i zakaz używania wojska dla tłumienia strajków.

Szczególne znaczenie ma umieszczony w programie postulat zupełnego rozdziału kościoła od państwa. Kwestja ta wysunęła się na czoło interesów politycznych w Argentynie. Pomiędzy rządem a Watykanem powstał bowiem konflikt co do prawa mianowania biskupa w Buenos-Aires, który doprowadził w praktyce do zerwania dyplomatycznych stosunków. Skutkiem tego aktualna stała się sprawa wypowiedzenia konkordatu, istniejącego jeszcze od czasu panowania hiszpańskiego w Argentynie, a na podstawie którego Argentyna w bieżącym roku musiała wypłacić ponad 13 miljonów pesów, jako subwencję kościołowi katolickiemu.

SKŁADKI

NA OFIARY 6 LISTOPADA. Tow. Różycki zamiast gwoździa dla „Legji" 5 zł., senator Englisch 10 zł.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).